KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 28. Czwartek, 22-go Listopada, 1900. Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Temperatura carskiego ciała.

TOPOREK, WYMIERZONY W GŁOWĘ CESARZA WILHELMA

I rozmaite domysły.

Ubiegły tydzień skocentrował całą uwagę prasy i ludności europejskiej na kłopotliwy stan zdrowia cara Mikołaja do tego stopnia, że od czwartku zeszłego tygodnia począwszy, głosi z najściślejszą dokładnością prasa stan temperatury carskiego ciała i uderzenia pulsu z określeniem czasu, w którym nastąpiła zmiana już to w liczbie uderzeń pulsu już w stopniach gorączki. Telegramy i biuletyny z Petersburga to zatrważają, to rozweselają, lub rozczulają dyplomatów z nad Sprewy, Sekwany i Tamizy. Prezydent Loubet zażądał nawet telegramów co godzina o stanie zdrowia przyjaciela z nad Newy.

Jakby na dobitek zaniepokojenia dyplomacyi starego świata, wydarzył się jeszcze i zamach na życie cesarza Wilhelma we Wrocławiu. W towarzystwie arcyksięcia, następcy tronu Sachsen Meiningen, przejeżdżał ku kasarni kirasyerów cesarz Wilhelm w odkrytym powozie, gdy nagle z pośród wiwatujących tłumów ludności, rzuciła jakaś Selma czy szelma Schnapke topór, wymierzony w głowę cesarza. Szybkość atoli jazdy ocaliła życie monarsze; topór upadł dopiero za powozem. Oba powyższe wypadki są więc osią, około której obracała się polityka i zainteresowanie się powszechne w ciągu tygodnia. To też nic dziwnego, że oba wzmiankowane zdarzenia zrodziły i rozliczne domysły względem międzynarodowego spisku anarchistów i ich szeroko rozgałęzionej, a w ostatnim czasie wielce ożywionej czynności. Chorobie cara przypisano zatrucie potraw skutkiem utorowania sobie drogi anarchistów do jego kuchni; Zamach na cesarza Wilhelma przypisano także czynności anarchistów, chociaż istnieje i przypuszczenie, że kobieta, mierząca w głowę cesarza toporem, pozbawiona jest zdrowych zmysłów.

Prywatna depesza do Rzymu opiewała, że istnieje uzasadnione podejrzenie, iż choroba cara nie z naturalnych pochodzi przyczyn, lecz jest rezultatem otrucia, tylko starają się o utrzymanie domysłu w tajemnicy, aby rozgłoszeniem nie utrudnić policyi tajnej skutków przedsięwziętego śledztwa.

Wiedeński korespondent angielskiego dziennika "Morning Leader" zaś donosi o istniejącej na dworze wiedeńskim pogłosce tej samej treści. Jakkolwiek więc rzeczoznawcy upatrują w chorobie cara znamiona tyfusu, dopatrują się przecież w niej podejrzliwi Rusini działania trucizny. Waryatkę we Wrocławiu policzyło także podejrzenie do anarchistów, więc i strach rozszedł się z szybkością wiatru po Europie. W Peszcie np. strzeże cesarza Franciszka Józefa nadzwyczajna policya na całej przestrzeni kolejowej między tem miastem a Goedoelle

Ukarani poplecznicy bokserów.

Wedle depeszy z Shanghai z 16. bm. miał cesarz chiński skazać książąt: Tuana i Chwanga na pozbawienie praw obywatelskich i oddanie ich sądowi karnemu; według tego zaś edyktu cesarskiego znaczyłoby, iż syn Tuana nie może zostać cesarzem, pomimo, że jest dziedzicem chińskiego tronu.

Chiński poseł we Waszyngtonie przedłożył sekretarzowi Hay następującą depeszę od swego rządu: Cesarski edykt z 13. listopada usuwa Tuana i Chwanga z ich urzędów i rozporządza dla nich dożywotne więzienie; książę Yih i Ying skazani na więzienie, słowem telegram wymienia wszystkich Ichów i Inchów, którzy są wzmiankowanym edyktem degradowani, usunięci całkowicie od urzędu lub na wygnanie skazani. Okoliczność więc ta powinnaby znaczyć krok wstępny do właściwej umowy o pokój.

CHIŃSKIE KARY PRZEDMIOTEM ŚMIECHU.

Gdy Li Hung Chang zakomunikował posłom edykt cesarza chińskiego, wymierzający karę książętom winnym wspólnictwa z bokserami, oświadczył im zarazem, że jest to najwyższa kara, jaką cesarz mógł wymierzyć i powtórzył oklepany frazes, że tak on jak i drugi pełnomocnik byliby karani, gdyby nie zdołali nakłonić posłów zagranicznych do zadowolenia się tą karą, która w posłach tylko śmiech obudziła. Księcia np. Tuana skazał cesarz na wygnanie do jego własnych dóbr, a innych degradował tylko z nazwy; skazanie bowiem na dożywotne wygnanie, znaczy w istocie honorowe spensyonowanie.

NOWY RUCH CHIŃSKI PRZECIW CHRZEŚCIANOM.

W prowincyi Kian-Si wybuchły nowe zaburzenia; Chińczycy zburzyli na przestrzeni 300 wiorst rosyjską kolej w południowej Mandżuryi i popalili stacye. Szkodę, zrządzoną tym wypadkiem, oceniono na 10 milionów rubli. Do Kiang Si wysłano trzy francuskie kanonierki z powodu wiadomości, otrzymanej z Kantonu, iż nie chrześciańscy Chińczycy noszą zewnętrzne odznaki, a kto takowych nie ma, nie jest pewny życia. Wicykról tej prowincyi miał wysłać ze wspomnianymi kanonierkami francuskimi swego posła dla przywrócenia porządku.

PREZYDENT KRUEGER W MARSYLII.

Marsylia cała w ruchu niezwykłym z powodu owacyj na cześć zacnego gościa. Wizerunek Kruegra jaśnieje w każdem oknie, a flaga boerska powiewa. Francuskie i holenderskie władze rządowe zarządziły, aby nikt nie wychodził na pokład okrętu "Gelderland", na którym prezydent Transvaalu do portu zawija.

Gazeta Kolońska zabawiła się w Papieża.

Gazeta niemiecka "Koelnische Zeitung" zawiera artykuł, w którym autor żąda rezygnacyi od J. E. ks. Arcybiskupa poznańskiego Stablewskiego, ponieważ przed wyborami do rady państwa z obwodu Meseritz Bomst, kandydata niemieckiego potępił, a oświadczył się za kandydatem polskim. Czy tylko Niemcom wolno głosować i agitować przed wyborami w Prusach? Szkoda, że więcej nie ma takich idyotów redaktorami w Niemczech, bo doradziliby i królowi swemu zrezygnować, z tytułu polskich prowincyj, dla tego, iż te prowincye nie niemieckie.

OPŁAKANE STOSUNKI SANITARNE W CHIŃSKIEJ STOLICY.

Od czasu obsadzenia miasta zagranicznymi wojskami wymarło mnóstwo Chińczyków na ospę i różne zaraźliwe choroby. Z obawy, aby im nie przeszkadzano w ich obrzędach pogrzebowych, utrzymywali przez kilka tygodni trupy w dziedzińcach i domach z trumnami. Odpadki w dziedzińcach także mają być nagromadzone w olbrzymich ilościach, słowem wszelkie warunki epidemii są po temu, a wojska, równie w samem mieście jak w okolicy stojące, narażone byłyby na większe niebezpieczeństwo niż na pobojowisku w razie jej wybuchu.

NIEMIECKA PRASA

publikuje znów wieści o okrucieństwach żołnierzy.

Gazeta niemiecka "Vorvaerts" publikuje znów aż 5 wypadków okrucieństwa, jakiego się dopuszczać mają niemieccy żołnierze w Chinach z polecenia starszyzny wojskowej. Kolońska gazeta, organ centralistów niemieckich, żąda wydania szczegółowych nakazów dla hr. Waldersee celem zatamowania takiej gospodarki.

Zdaje się jednak, że to wszystko kaczki dziennikarskie, w przeciwnym bowiem razie nie omieszkałby znów rząd chiński zażądać ukarania winnych podobnie, jak obecnie od niego tego żądają.

KRÓL SZWEDZKI OSKAR

wytrzymał dwukrotnie apopleksyą.

Według depeszy ze Stockholmu wytrwał król szwedzki Oskar dwukrotnie apopleksyą i pomimo to czuje się zupełnie zdrowym; używa regularnie przejażdżek i spędza większą część dnia na wolnem powietrzu.

BIJATYKA W KROACKIM SEJMIE.

Nienawiść, tlejąca w Kroacyi ku Madziarom, wybuchła 19 listopada otwartem starciem się posłów na stołki, pięści, rewolwery i kałamarze. Madziarski poseł strzelił na sali sejmowej podczas dyskusyi spornej, czem dał powód Kroatom do poturbowania go na wielki rozmiar.

Wprawdzie i kroacki poseł jeden poraniony, lecz ze względu na większość kroacką domyślać się można porządnej klęski ich przeciwnika.

Debata

nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych we francuskiej izbie deputowanych.

Denyschenin, deputowany z obwodu Sekwany, podniósł pierwszy sprawę utrzymania na pożądanej wysokości honoru Francyi i jej armii w Chinach; drugim oświadczającym się za utrzymaniem silnego korpusu tamże był deputowany Millevoie. Że zaś pierwszy z nich należy do stronnictwa zachowawczego, drugi do narodowo republikańskiego, przeto jednomyślność w sprawie chińskiej ujawniła się w izbie i natchnęła i zachęciła ministra spraw zagranicznych do następującego przemówienia.

W przydłuższej mowie uzasadnił on przedewszystkiem potrzebę dotychczasowego wydatku na expedycyą do Chin celem odsieczy skutecznej, zagrożonym dzikością azyatycką posłom, wykazując zarazem bohaterską obronę ich nielicznej garstki przeciw chińskim hordom i nadmieniając, że wszelkie możebne zarzuty okrucieństwa nie mogły i nie mogą się tyczyć francuskiego wojska. Ośmiu zjednoczonych mocarstw usiłowania streścił następnie w krótkich słowach iż pojedyncze pretensye muszą ustąpić miejsca wspólnemu celowi, aby całość Chin utrzymać, a interesy wszystkich wspólnymi siłami poprzeć.

W końcu nadmienił, iż rychłego ukończenia układów wszyscy pragną, nikt jednak nie uważa za stosowne zmniejszania siły zbrojnej w Chinach, dopóki konflikt się nie ukończy.

Debata

w berlińskiej radzie państwa nad kwestyą chińską.

Liberał Bassermann pochwalił politykę rządu, oświadczając, iż stronnictwo jego wielce jest zadowolone z niemiecko-angielskiej umowy. Zastępca stronnictwa wolnomyślnych, Richter, oznajmił, że demonstracyą w Chinach po śmierci barona Kettlera uważał za nieodzowną, lecz wysyłanie pancernego szwadronu za niepotrzebne. W toku swego przemówienia dotknął on wszystkich publicznych mów cesarza, dodając, iż do tego miały służyć, aby wpłynąć na opinią publiczną. Następnie zwrócił uwagę na potrzebne porozumienie się z ministrami kompetentnymi przed takimi mowami, bo wtenczas byłyby niezawodnie odpadły ustępy niekorzystne. Polityki i religii nie powinno się było mieszać zdaniem mowcy, jak to było w mowach cesarza, gdyż skutek był z nich ten, że obie były zepsute.

Mowca policzył za największy błąd polityczny w sprawie chińskiej połączenie się Niemiec z Rosyą i Francyą przeciw Japonii po wojnie japońsko-chińskiej. Oklask zjednała mu jednak tylko uwaga, że cesarz powinien był porozumieć się z ministrami względem publicznych mów.

Podejrzenie ze strony "La Presse".

Francuski dziennik "La Presse" ogłasza, jakoby sprawa zdradzenia tajemnicy co do konstrukcyi francuskich dział polowych była w ścisłym związku z odjazdem z Paryża do Gibraltaru pewnego oficera floty amerykańskiej, który był czynnym na wystawie paryskiej przy oddziale zagranicznym. Autor rzeczonego artykułu twierdzi, że oficer ten działał cichcem jako szpieg dla różnych państw; że i sprawy poselstwa amerykańskiego w Paryżu przydzielono sekretarzowi, zaś sam poseł, jenerał Porter, odjechał do Hiszpanii. Władze zaś waszyngtońskie zaprzeczają, jakoby jenerała Porter odwołano i jakoby tenże miał cokolwiek z tą sprawą do czynienia. Oficera zaś Sims, (gdyż o niego się tu rozchodzi) odwołano już przed niemal dwoma miesiącami i dano mu rozkaz do wstąpienia w służbę wojskową na okręcie. Zatrzymał się jednak w Paryżu celem bronienia nagrody dla spadkobierców Pollok za aparat ratunkowy. Do Gibraltaru otrzymał on nakaz udania się na okręt Kentucky, tamże stojący.

ZDANIE WEYLERA

o wojnie boerskiej i kubańskiej.

Okrzyczany z okrucieństwa na wyspie Kubie hiszpański jenerał gubernator Weyler porównuje obecnie okrucieństwa Anglików w Transvaalu ze swymi, dokonanymi na Kubie i dochodzi do konkluzyi, że ma być z czego dumnym; że teraz mu ludzie słuszność przyznają; że prawda jedyna we wszystkich czynionych mu zarzutach w tem tkwi jedynie, iż wojnę prowadził z gorliwością, jaką okoliczności nakazywały. Twierdzi on, że polityka Hiszpanii kosztowała ją utratę kolonij, że gdyby mu się było powiodło silne stronnictwo konserwatywne zgromadzić po śmierci Canovas'a, byłaby Hiszpania nie utraciła kolonij. Doraźnie zgromadzonego ochotnika amerykańskiego byłby, jak powiada, zapędził aż w morze bez żądania nawet floty do pomocy. Wojsku hiszpańskiemu nie przypisuje on żadnej winy, gdyż ono spełniało tylko głupie rozkazy.

PILŹNIEŃSKIE ZABURZENIE.

W Pilźnie, czeskiej stolicy — piwa zaszły poważne zaburzenia 16. bm., w których przeszło 6.000 osób miało udział, przeważnie z młodoczeskiego stronnictwa. Przez 12 godzin trwało masakrowanie wszystkiego, co tylko cuchnęło niemczyzną. Pałki, noże, rewolwery i toporki służyły za broń; wagony kolei ulicznej zgruchotano, telefonowe i telegraficzne druty poprzecinano i we wielu domach okna powybijano. Dopiero z nadejściem wojska zdołano stłumić zapał ochotników tej wyprawy. Wiele osób aresztowano, a jeszcze więcej poobrywało guzy i rany.

Sułtan kontent z wyboru McKinley'a.

Amerykański poseł w Konstantynopolu, Griscom był 17. b. m. na muzykalnym wieczorku w sułtańskim pałacu Yildiz, po którym poczcił go sułtan zaproszeniem na kolacyą i polecił oświadczyć prezydentowi jego serdeczne życzenie z powodu ponownego wybora tudzież oświadczyć, że jego (sultana) ten wynik wyborów niezmiernie ucieszył, ponieważ takowy jest mu gwarancyą przyjaznych stosunków między Turcyą, a St. Zjed.

AMERYKAŃSKI OBYWATEL

przyznaje się w Anglii do winy.

Młody Amerykanin zjawił się na stacyi policyjnej w Queenstown w Anglii z nabitym rewolwerem w ręku, oświadczając, że sobie życie odbierze, jeżeli mu tej broni nie odbiorą. Gdy go rozbrojono i umieszczono w bezpłatnym pokoju na policyi oznajmił, że wyjechał z N. Yorku w sierpniu, ściągnąwszy swemu pracodawcy, Horacemu Kaleb $4,000, którą to kwotę do ostatniego centa spotrzebował, a żonę i dzieci pozostawił w Nowym Yorku. Nazwisko swe podał: Ernest, Henryk Deering. Obecnie sprawdza policya podane przezeń szczegóły.

ZDERZENIE NA GÓRNEJ KOLEI W CHICAGO.

Na północno zachodniej kolei górnej wpadł pociąg na drugi stojący na stacyi "Chicago avenue". Tylną część stojącego wagonu uszkodziło uderzenie znacznie, a szyby popękały. Jadące w tym wagonie osoby potoczyły się na gromadę bezforemną z takim zamachem, że cztery z nich musiano wprost do szpitala odwieźć. Zaopatrzeni zaś w guzy, sińce i drobne okaleczenia udali się do sąsiedniej apteki. Jest to więc już drugi wypadek w ciągu pory deszczowej, gdzie na ślizgich szynach nie zdołały ściągnione bremzy powstrzymać doraźnie rozpędzonych wagonów.

AMERYKAŃSKIE HYENY—NIE CENTKOWANE.

Obok wszelkiego rodzaju drapieżności zwierzęcej, spotęgowanej rozumem, pośród wyrzutków społeczeństwa amerykańskiego pojawiła się w najbliższym czasie i hyenia natura. Nie dla tego wprawdzie, aby się jakiś gatunek wyrzutków trupami żywił, lecz, że przed nimi bardziej niż przed hyenami nie są zwłoki ludzkie w grobach bezpieczne. Na cmentarzu n.p. Springbrook w powiecie Newaygo, w Kalamazoo, Mich., wykopano ostatnich dni dziewięcioro zwłok. Trumny potłuczono siekierą, a zwłoki zabrano. Szeryf wzmiankowanego powiatu czyni usiłowania względem wykrycia trupokradów, lecz jest to zdaniem naszem bezskuteczna praca, jeśli nie będzie wyznaczona za wykrycie ich gruba nagroda.

Budowa olbrzymich statków.

Naprzeciw New London, w stanie Connecticut rozpoczęto budowę olbrzymiego parowca w Creton. Z dyspozycyi towarzystwa budowy okrętów wynika, że nowe okręty, z których pierwszym jest w mowie będący, mają przewyższać wszystkie dotychczasowe na Oceanach. Mają one mieć po 20,000 rejestrowych ton i przeznaczeniem ich będzie komunikacya na Oceanie Spokojnym. Długość okrętu wynosić ma 630 stóp, a szerokość 73, zaś głębokość 56 stóp. Będą zawierały po pięć pokładów na całą długość, a oprócz tego po trzy pokłady, idące tylko przez część okrętu. Obliczone bowiem są na przewóz towarów i podróżnych, a mianowicie po tysiąc osób w każdej z trzech klas. Do kadłuba zmieścić się ma 4000 ton węgla. Wewnętrzne zaś urządzenie obliczone jest na przewóz żywego bydła, zamrożonego mięsa, owoców i wszystkiego rodzaju towarów.

SĄD DORAŹNY W COLORADO.

Żywcem spalony murzyn Porter.

16 b.m. rozegrała się o 6 godzinie wieczorem scena średniowiecznej tortury przez spalenie żywcem na stosie na mocy doraźnego sądu obywateli murzyna imieniem Porter za zhańbienie i morderstwo nieletniej Ludwiki Frost. Aresztowany w Denver, Col., przyznał się do morderstwa popełnionego w pow. Lincoln, dokąd go odstawiono i szeryfowi powiatowemu oddano. W drodze odebrano go szeryfowi, na stacyi "Lake" przymocowano łańcuchami do żelaznego słupa, obłożonego drzewem, polano kamfiną równie materyał palny jak i ofiarę mściwego wyroku i podpalono.

Po dwudziestu minutach męczarni wyzionął nieszczęśliwy ducha w płomieniach. Egzekucyi tej przyglądało się przeszło 300 osób.

TRESTKOTWÓRCY Z POWROTEM.

Przytrzymani przed wylądowaniem we Filadelfii tokarze, wyrabiający trestki do cybuchów, apelowali do władzy rewizyjnej w sprawie zabronionego im wylądowania, jako sprowadzonym za kontraktem. W apelacyi swej usiłowali oni naturalnie wykazać, że nikt ich nie godził, ani nie zmawiał do przedsięwziętej za Ocean podróży. Gdy atoli wyższa instancya zatwierdziła w całej osnowie wyrok pierwszej, będą musiały obecnie powracać do Anglii całe przybyłe tu rodziny.

POŻARY.

W Jamestown, N. Y. spłonęło 20 b.m. osiem budynków w jednym bloku i młyn; szkoda oszacowana ogółem na 75 tysięcy dol.

— Drugi olbrzymi pożar zniszczył tegoż samego dnia kilka składów w San Antonio, Tex. szkoda zrządzona wynosi $250,000.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źiódło" 2.00
Numer pojedyńczy...........3c
W innych krajach...........2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ava.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Advertising rates:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$9.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	10.00	18.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	18 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	20 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	70 00

Wpływ pracy na siły fizyczne.

Wszystkie stworzenia, czy to trawojadne, czy mięsożerne, znajdują w przyrodzie gotowe środki do utrzymania życia, jeden człowiek dla otrzymania środków wyżywienia, przygotowania ich do użytku, zaopatrzenia się w zapasy na ciągłą potrzebę, sprawienia odzieży odpowiedniej do klimatu, w którym żyje, urządzenia mieszkania i zaspokojenia potrzeb duchowych musi zajmować się pracą wytwórczą. Ta praca, czyli robota, to nie jest jedynie zużytkowaniem siły mięśniowej, bo nią kieruje wyższa siła, siła duchowa, która energii mięśni nadaje kierunek i cel. Widocznem więc jest, że pożytek pracy, a zatem i wartość jej, nie jest w prostym stosunku do zużytej, mięśniowej, a raczej w stosunku siły duchowej, czyli rozumu i im więcej tego ostatniego w robocie, tem większa jest jej wartość. Rąbanie drzewa wymaga wiele siły mięśniowej, a mało rozumu wtedy, gdy zrobienie zegarka przeciwnie wymaga wiele rozumu i tylko znikomej ilości siły mięśniowej. Wszystkie prace naukowe i artystyczne należą do tej ostatniej kategoryi.

Jednak współczynnik rozumu w robocie nie zawsze znajduje się w tej samej osobie, która ją wykonuje, a pochodzi często od osoby drugiej, która nie bierze nawet udziału bezpośredniego w pracy. Z tego wypływa, że korzyści z pracy wytwórczej powinny rodzielać się w stosunku do wartości każdego współczynnika.

Z biegiem czasu wytworzyły się środki pomocnicze, ułatwiające pracę i zwiększające jej skuteczność; były to z początku proste maszyny, a następnie bardzo złożone i subtelne, które oszczędzały sił ludzkich, a zarazem podnosiły siłę ich wytwórczą.

Zręczność i biegłość, osiągana wskutek wprawy, zwiększając pożytek pracy mięśniowej, doprowadziła do podziału pracy, urozmaicenia zajęć i wydoskonalenia wyrobów. Tym sposobem powstała praca zawodowa.

Prace zawodowe odbywają się w rozmaitych warunkach, mniej lub więcej sprzyjających, lub grożących zdrowiu. Nie mogąc objąć szczegółów wszystkich prac zawodowych, ograniczymy się wskazaniem ogólnych zasad hygieny zawodowej.

Na zdrowie przedewszystkiem wpływa czas, poświęcony pracy w stosunku do płci i wieku, rodzaju i otoczenia, w którem się praca odbywa.

Długość czasu, poświęcanego dziennie, jest niejednakową u różnych osób, a to zależy od ogólnego zasobu sił, od odżywiania organizmu, dobrego pomieszkania, spokojnego snu, zachowania czystości ciała, unikania nadużyć, nareszcie od płci i wieku. Ludzie dojrzali, silni i zdrowi dłużej mogą pracować, aniżeli słabo zbudowani i źle odżywiani. Kobiety, w których rozwój mieśni jest wogóle słabszy, do niektórych zajęć są zupełnie niezdolne. Dzieci do lat sześciu nie powinny dokonywać żadnej pracy, a do lat dwunastu nie należy ich zajmować jedną robotą dłużej nad godzinę bez przerwy. Godzina ta wprawdzie może odnawiać się dwa lub trzy razy na dobę, ale z przerwami, najmniej godzinę trwającymi. Do lat 16 praca z mniejszymi przerwami trwać może godzin cztery, do lat 18 godzin sześć z krótkimi przerwami co dwie godziny. Od 18go roku życia mogą młodzież i kobiety pracować od 8 do 10 godzin na dobę, a starsi nawet jeszcze dłużej.

Praca nocna jest niezdrowa, a gdzie jest konieczną, powinna być jak najkrótszą, wyłączyć z niej jednak należy kobiety i dzieci do lat 16 i nigdy nie pracować po dwie noce z rzędu, nawet po dziennym wypoczynku. Urozmaicenie bardzo wiele pomaga do pracy i dla tego u dzieci i młodzieży, zajęcia umysłowe powinne być przeplatane pracą fizyczną, bo ta ostatnia mniej nuży jak praca umysłowa. Nie wiele jest osób, którehy mogły pracować umysłowo dłużej nad pięć godzin bez przerwy. Długa i jednostajna mechaniczna praca umysłowa, prowadzi zwykle do upośledzenia władz umysłowych, do ogłupienia jak to można widzieć na chorych biurokratach.

Przepisy religijne ustanawiają odpoczynek w jednym dniu w tygodniu. Ten dzień z wielką korzyścią dla pracujących fizycznie może być użyty na naukę i zaczerpnięcie świeżego powietrza, a dla pracujących umysłowo na wypoczynek lub rozrywkę.

Praca literaty, poety, malarza, muzyka, jest naczęściej zależna od natchnienia i czasowego uzdolnienia, bo nieraz w ciągu jednej godziny do brego usposobienia więcej i lepiej zrobić mogą, aniżeli przy najlepszych chęciach w innych czasach przez dni i tygodnie.

Zawód duchownego wymaga zachowania powagi, umiarkowania i spokoju. Duchowni wyznania katolickiego, nie mając bliższej rodziny, wolni są od wielu silnych wzruszeń, zabiegów, trosk i kłopotów. W innych wyznaniach, zmusza konieczność utrzymania powagi, do skromnego i przykładnego życia, unikania pokus i podniet światowych. Przy takiem regularnem życiu, duchowni też zwykle cieszą się zdrowiem i długiem życiem.

Prawnicy poświęcają się pracy umysłowej nieraz bardzo nużącej, wymagającej natężonej uwagi, pracy pamięci, często podniecenia ambicyi i zainteresowania, a w długich, czasem namiętnych mowach, nadmiernie pracują płuca i krtań. Stąd skłonność do chorób piersiowych, szczególnie krtani i chorób serca. Pomimo to prawnicy dosięgają wysokiego wieku.

Już samo przygotowanie do zawodu lekarskiego jest bardzo trudne i mozolne. Ogrom nauk pomocniczych i specyalnych jest tak wielki, że najgorliwszy uczeń całemu obszarowi m e d y c y n y, w latach przeznaczonych na studya medycyny podołać nie może. Po ukończeniu obowiązkowych studyów, muszą wskutek spółzawodnictwa młodzi lekarze długo wyrabiać praktykę chlebodajną, bo zwykle znajdują wszystkie pola już zajęte. Publiczność nęcona renomą pewnych imion lekarzów, którzy się szerzej poznać dali, oblega ich i przeciąża pracą. Dla tego też są zwykle dwie kategorye lekarzów, jedni którzy mają bardzo mało, drudzy bardzo wiele do roboty. Lekarz wzięty nie ma odpoczynku ani w dzień, ani w nocy, nie zna, co to jest odpoczynek świąteczny. Zajmując się nieustannie cierpieniami lub kalectwem, badając stan nieraz powikłanej choroby i decydując się na pewien plan kuracyi, musi lekarz czynić wielkie wysiłki umysłu. Odpowiedzialność przed chorym i jego rodziną za powierzone mu zdrowie, a czasem i życie, wzruszenia wobec walki z groźną chorobą, trudne położenie wobec chorego na nieuleczalną chorobę i względem rodziny, domagającej się wyleczenia, wszystko to wywołuje bardzo przykry stan duszy i szybko zużywa energią d u c h o w ą. Oprócz tego musi się po za obrębem zajęć praktycznych, lekarz sumienny ciągle uczyć i ciągle stać na wysokości szybkich postępów społecznej nauki. Wielka nieraz odległość chorych od miejsca zamieszkania lekarza zmusza go do nieustannych przejazdów, bez względu na porę roku i pogodę, dniem i nocą na wózkach, często bardzo niewygodnych. Warunki więc hygieniczne, zwłaszcza dla lekarzów, mieszkających na prowincyi, są bardzo złe. Dodać należy, że częsta styczność z chorobami zaraźliwymi, wystawia lekarza przy wytężonej nad miarę pracy, na niebezpieczeństwa, w innych zawodach nieznane. Dla tego też średnia długość życia lekarza w porównaniu z innymi zawodami jest bardzo niska. Na też same niebezpieczeństwa są narażeni cyrulicy, akuszerki i dozorcy chorych.

Ciężkim jest także zawód nauczycielski, zajęcie bowiem jest mało urozmaicone, potrzeba zbliżać się do poziomu umysłowego dzieci, walczyć z niechęcią do nauki, niezdolnością, uporem, s w a w o l ą, skłonnością do kłamstwa itd. Potrzeba bardzo kochać młodzież, aby wytrwać i godnie odpowiedzieć wysokiemu zadaniu, a oprzeć się pedanteryi.

Pożałowania godni są nauczyciele muzyki, zmuszeni słuchać jednostajnie powtarzających się ćwiczeń, nie dających ani śladu artystycznego zadowolenia.

Artyści muzykalni doznają wzruszeń, dochodzących nieraz do ekstazy bardzo rozstrajającej, dla tego też muzycy z powołania podlegają czasami neurastenii.

Artyści dramatyczni wyjątkowo tylko dochodzą do zapewnienia sobie spokojnego bytu; większość walczy z niedostatkiem, często bowiem prowadzą życie nieregularne przy skłonności do różnych nadużyć, przed którymi ostrzega hygiena.

Śpiewacy są narażeni na wysilenia płucne i zadraźnienia krtani, zwłaszcza jeżeli przed naturalnym rozwojem narzędzi głosowych przeciążają je pracą i jeżeli nie nauczą się należycie oddychać podczas śpiewu.

Tancerze, akrobaci, jeźdźcy konni sceniczni, są narażeni na skutki zbytnich wysileń mięśniowych i wstrząśnień przy skokach. U artystów tych spotyka się często obsuwanie się i przemieszczenie nerek i innych trzewiów brzusznych, przepukliny i ociekliny żylne, zwłaszcza u kobiet. Wszyscy są narażeni na przeciągi we widowniach, bardzo szkodliwe ze względu na ubiór. Używanie farb do charakterystyki lub upiększania twarzy jest także bardzo szkodliwe.

Dzieła literackie ostatnich czasów, są pełne zręcznych paradoksów i gmerania w objawach popędów zwierzęcych i uchodzą za głębokie badania psychologiczne, a brednie spirytystów za nowe odkrycia naukowe w dziedzinie naukowej. Zresztą wymyślanie coraz to nowszych kombinacyj występków, zbrodni i stosunków miłośnych, prowadzi do nienormalnego kierunku umysłu, który nadał chwili bieżącej nazwę wieku nerwowego.

O warunkach hygienicznych robotnika pomówimy kiedy indziej.

NAJPOPŁATNIEJSZE PRZEDSIĘBIORSTWO.

Najkorzystniejszem przedsiębiorstwem dla uczonych ludzi naszego czasu są bezsprzecznie podróże do północnego bieguna. Najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, że w przeciągu niespełna trzech lat został kilkakrotnym milionerem Fridtjof Nansen, zajmujący przez szereg lat posadę konserwatora z płacą nie o wiele $500 przenoszącą. Artykuły do prasy, wykłady i dzieła o podróży do bieguna północnego zamieniły go w milionera. Wobec wypraw, przedsiębranych w ostatniej lat dziesiątce, najświetniej wypadła — Nansena i księcia Abruzów, pomimo że niczego więcej przez nie nie osiągniono, jak wyższy stopień jeograficznej szerokości od poprzednich. Temu ostatniemu podróżnikowi obiecała np. londyńska firma 40,000 funtów szterlingów za prawo wydawnictwa jego oczekiwanego dopiero dzieła.

Z POCZĄTKIEM LIPCA, 1900,

Odbyta rozprawa sądowa o nos.

Sangow, dziennikarz bułgarski, napisał w dzienniku sofijskim "Poczta" mały feljeton humorystyczny o nosach.

Mówił o nosach zadartych, kaczkowatych, kaloszowatych, śpiczastych itd. i o właściwościach charakteru posiadaczów takich nosów; a o ludziach z nosami dużymi powiedział, że nie mają oni w sobie z reguły ani szlachetności, ani inteligencyi zbytnej, ani uczciwości, wogóle żadnych dodatnich stron charakteru.

Ten wniosek o ludziach z dużymi nosami ściągnął jednak na bułgarskiego humorystę niełaskę władz politycznych, wytoczono mu bowiem proces prasowy.

Nietylko sfery literackie, ale i cała inteligencya bułgarska bawiła się znakomicie tem zdarzeniem.

Ale niezawodnie zdumieć musi każdego, dlaczego karygodnym jest w Bułgaryi sąd ujemny o ludziach wielkonosych. Objaśniamy więc, że posiadaczem nosa iście olbrzymiego jest—książę Ferdynand bułgarski.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

19 OFIAR ZDERZENIA SIĘ OKRĘTÓW.

W kanale między Anglią a Francyą, zderzył się okręt "City cf Vienna", wiozący węgiel do Rotterdamu, z innym okrętem niewiadomej nazwy i poszedł doraźnie na dno. Ze załogi jego utonęło 19. majtków. Jeden tylko palacz ocalał. W miarę, jak się okręt wywrócił, uchwyciło się trzech majtków sterczącego kadłuba; dwóch wpadło we wodę po kilkunastogodzinnej męce z wysilenia, a trzeci trzymał się przez 27 godzin, dopóki inny okręt nie nadpłynął na miejsce zaszłego nieszczęścia. Okręt, o który rozbił się "City of Vienna" będzie prawdopodobnie niebawem odkryty, a kapitan pociągniony do odpowiedzialności, iż nie troszczył się o rozbitków, gdy widział, co się stało.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładaćją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Na przełomie.

(Dokończenie.)

Ciekawym bezwątpienia jest objawem, że jeśli kiedy udało się postępowcom rosyjskim podburzyć szersze masy ludu, to tylko w imię cara przeciw biurokracyi, która mu wzrekomo nie pozwala nadać ziemi ludowi. Należy tu wspomnieć o jeszcze jednym fakcie, który powoduje przesadzone pojęcie o rewolucyonizmie w Rosyi. Są to częste zamachy, udane lub nieudane na życie panujących. Zdaje się jednak, że to jest tylko zwykły i konieczny niemal objaw despotycznego sposobu rządzenia, jak tego dowodzi historya wielu państw despotycznych. Charakterystycznem jest wobec tego stanu rzeczy następujące zdanie Engels'a w jego "Polityce caratu".

"Prasa rosyjska" powiada on, "wyraża tylko zdanie burżoazyi i nowo powstałej biurokracyi, która z natury rzeczy posiada interes w rozszerzaniu rosyjskiego rynku i w podbojach. Lecz ta ludność miejska stanowi nieznaczną tylko mniejszość w kraju. Z chwilą, gdy parlament w Rosyi powstanie, zabiorą głos przedstawiciele ludności wiejskiej i ci inne będą mieli zdanie."

Zdanie to broszury, u nas dość popularnej, uderza płytkością sądu. Któż więc będzie walczył o ten parlament w Rosyi? Więc nie miasta, które stanowią nieznaczną mniejszość w państwie i które sam Engels zalicza do stronników caratu, nie proletaryat robotniczy, bo go prawie nie ma w Rosyi, nie lud wiejski zresztą, bo niema przykładu w Rosyi, aby lud wiejski, z natury konserwatywny i przeciwny nowościom, walczył o swobody konstytucyjne. Więc któż?

Jeśli dodam, że nigdzie w Europie ludność rolnicza nie stoi tak nisko umysłowo, jak w Rosyi, że uwielbienie dla cara i wschodnia potrzeba bata nad karkiem są im wrodzone, że rząd, czując dobrze, jak już wspomniano, iż we wsiach spoczywa jego główna potęga, stara się usilnie o podtrzymanie dobrobytu ludności wiejskiej i o jej umysłową ciemnotę, będzie chyba jasnem, że tak sądzić może tylko nie znający Rosyi.

Wracam do społeczeństwa rosyjskiego. Rząd więc rozumie to doskonale, że w wszystkich rosyjskich umysłach, z powodu wrodzonego usposobienia do niewolnictwa, absolutyzm ma trwałą podstawę.

Niemniej jednak opinie postępowe dostępne są dla narodu z powodu koniecznego szerzenia się oświaty i cywilizacyi, rząd więc baczną zwraca uwagę i wysila wszelkie środki, aby zaraz w zarodku zapobiec złemu. Przedewszystkiem każde słowo swobodniejsze. myśl nieledwie, są policyjnie zakazane, całe szeregi książek, w duchu postępowym napisanych, znajdują się na rejestrze, a policya stara się zdusić w zarodku każdy objaw "niebłagonadiożnosti". Na policyę rząd rosyjki więcej prawie niż na oświatę, cały ruch umysłowy w Rosyi jest pilnie kontrolowany. Policya ta jest wzorowo zorganizowaną, czujną, a na czele jej stoją ludzie inteligentni. Aby nie było przypadkiem nadprodukcyi inteligencyi, rząd utrudnia wstęp do szkół, wydalania zaś z błahych pozorów młodych ludzi ze zakładów naukowych są stałym systemem. Ponieważ zaś szkół w Rosyi jest bardzo mało, przeto i ludzi kończących wyższe studya jest stosunkowo mała ilość. Większa część młodych ludzi wstępuje po ukończeniu szkół do służby rządowej i ci zostają biurokratami, oddanymi duszą i ciałem rządowi; wobec tego jest liczba ludzi inteligentnych, od rządu niezawisłych malutka.

Ogromne sumy kosztująca propaganda idei panslawizmu sięga z jednej strony daleko za granicę państwa, z drugiej pociąga mnóstwo umysłów, ożywionych z natury rzeczy dążeniami patryotycznymi.

Jest to zupełnie naturalnem, że idea potęgi Rosyi, przewodniczki wszystkich ludów słowiańskich, wydaje się Rosyanom szczytną i jest wśród narodu ogromnie popularną. Dziwnemby było, gdyby było inaczej. Olbrzymi rozwój przemysłu i handlu w Rosyi absorbuje też mnóstwo sił inteligentnych. W rezultacie ludzi nieprzychylnie dla rządu usposobionych i inteligentnych pozostaje nieliczna garstka, nad którą czuwa olbrzymia armia jawnej i tajnej policyi. Młodzież uniwersytecka, główne ognisko postępu w każdym narodzie, jest pilnie strzeżoną i tysiącami przepisów skrępowaną. Tak się przedstawia w ogólnych zarysach stosunek inteligencyi rosyjskiej do rządu.

W ostatnich latach zabrał się rząd rosyjski gorliwie do podniesienia wewnętrznej potęgi państwa. Olbrzymi rozwój przemysłu i handlu, wprowadzenie systemu ceł ochronnych, reforma sądownictwa, uporządkowanie finansów, szkoły fachowe, nowe drogi żelazne, między nimi syberyjska etc., oto rezultaty tej polityki już osiągnięte.

Energiczna działalność we wyzyskiwaniu naturalnych zasobów kraju, położyła trwałe podwaliny pod dobrobyt narodu, a praca w nowozajętych krajach, nowe targi zbytu, niewyzyskane olbrzymie obszary odkrywają Rosyi wspaniałe horyzonty na polu bogactwa narodowego. Żywotnym interesem każdego, który się rozwija, jest podniesienie przemysłu, handlu i stworzenie sobie nowych targów zbytu. Rosya rozumie to doskonale i również jak np. Anglia ubiega się za interesem handlowym. W obecnej chwili zwrócona jest cała uwaga dyplomacyi rosyjskiej na Azyą, gdzie rosyjski przemysł i handel mają najkorzystniejsze warunki. Rosya stara się wewnątrz państwa o wytworzenie wielkiego przemysłu, a rosyjska dyplomacya dąży do rozszerzenia rosyjskiego targu.

Jest to zwykłym objawem, że pewną oznaką powstawania wielkiego przemysłu w kraju, dotąd rolniczym, jest przejściowe pogorszenie położenia ludności wiejskiej. A więc nędza w niektórych guberniach środkowej Rosyi, jest wypływem nagłego wzrostu kapitalizmu z nie dającem się usunąć pogorszeniem warunków ekonomicznych. Zresztą gubernie południowe i południowo zachodnie, w których przemysł w ostatnich 10 latach co najmniej się podwoił, przechodzą ten okres zupełnie szczęśliwie. Ale ten wzrost przemysłu ma dla rządu rosyjskiego, oprócz chwilowego dla ludności wiejskiej, jeszcze tę złą stronę, że prędzej czy później wytworzy proletaryat robotniczy. Rząd więc stara się gorliwie o usunięcie tego chwilowego zubożenia włościan i o znaczne pomnożenie ludności wiejskiej, aby proletaryat robotniczy stanowił zawsze nieznaczne odsetki w państwie.

System ten na długie jeszcze lata zapewnia istnienie absolutyzmu w Rosyi. Liczna, zamożna, a systematycznie w ciemnocie utrzymywana klasa rolników, stanowi tę potężną opokę, na której się opiera potęga caratu. Wieków potrzeba na to, aby skruszyć tę opokę. Duchowieństwo prawosławne, stanowiące odrębną, wiernie rządowi oddaną kastę, ślepo spełnia wszelkie rozkazy z góry i jest potężną pomocą dla rządu w utrzymywaniu chłopów pod "status quo ante." Niezbyt dawne uwłaszczenie włościan zrujnowało prawie własność średnią ziemską w całej Rosyi. Jestto zarazem jedyna klasa upośledzona przez rząd i wskutek tego niezadowolona.

Rząd bowiem popiera przeciw nim interesy chłopów, którymi chce własność średnią, usunąwszy ją, zastąpić. W niektórych guberniach środkowej Rosyi, klasa ta zupełnie już nie istnieje, a wszelkie interesy jej są nieszczególne.

Owóż urzędnicy administracyjni mają polecone przeprowadzać między ludem agitacyą, aby ten ostatni, ofiarując wysokie ceny, wykupywał ziemię z rąk średniej szlachty. Dzieje się to dość po cichu, ale w ogromnych rozmiarach. Specyalne, w tym celu założone banki włościańskie, wydają włościanom na kupno ziemi 90 proc umówionej ceny. Gdy zaś włościanie żądają całej wartości lub więcej nawet, ministerstwo każe natychmiast wydawać. Nieufności chłopów do tych instytucyi nie ma, jak np. w Galicyi. Spłaty są bardzo dogodne, niezmiernie liczne filie banku państwa a więc instytucye pewne, ułatwiają tę manipulacyą.

Za jednym więc zachodem rząd wzmacnia żywioł włościański i pozbawia się nie sympatycznej mu własności średniej. Ta ostatnia zwrócona do przemysłu, do handlu, lub do służby rządowej, jest związana interesem własnym z państwem i przestaje być niezadowoloną.

Zdaje się też, że interes parcelacyjny w Król. kongresowem tak rozwinięty, jest rządowi rosyjskiemu ogromnie na rękę. Prawda, że parcelacya zapobiega emigracyi i wzmacnia ludność wiejską, niełatwą do wynarodowienia, ale odsuwa inteligentną szlachtę od ludu i zamiast pomnożenia proletaryatu robotniczego, mającego w Król. Polskiem rzeczywiście groźną dla rządu fizyognomią na przyszłość, zwiększa klasę, potulnych rolników i nie kosztuje rządu ani kopiejki. Ostatecznie lud wiejski oddany jest na pastwę wpływu urzędników.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Na schodach wprędce dał się słyszeć chód Dawida, który jednak nie wszedł wprost, ale się czas jakiś zatrzymał u żony i córki. Ukradkiem spojrzał z progu na Stanisława i z miną grzecznie poufałą zbliżył się do swego lokatora.

— Co to ja słyszę! odezwał się: pan nas chce opuścić?

— Tak jest, muszę, muszę....

— No mieszkanie niewygodne, jak się panu podoba, rzekł kupiec powoli; ale lekcyj tak rozerwać się nie godzi. Mogło panu tu być źle, choć młodemu wszędzie jakoś i ze wszystkiem pogodzić się można.

— Nie skarżyłem się, było mi dobrze.

— Ale lekcye naszej córki? lekcye naszej córki?

— Ja mieszkać będę tak daleko...

— Nie możesz pan porzucić zupełnie starych, swoich znajomych.

— Staś się zawahał, ale wtem przyszła kupcowi w pomoc żona i Sara ukazała się na progu, tak go prosząc wzrokiem, tak błagająco nań spoglądając, że Szarski oprzeć się już nie mógł.

Dawid śmiejąc się, wyciągnął do niego rękę.

— No! słowa, rzekł: nie odmawiaj pan, a co się tyczy umowy, choć to ze Żydami sprawa, proszę się spuścić na nas. Dawid Białostocki nie zawiedzie....

Sara znikła ze drzwi, a Stanisław pobiegł na schody cały wzruszony, wyrzucając sobie słabość i zrozumieć nie mogąc, co go z tym domem wiązało. Na widok izdebki jeszcze nieporuszonej, w której wszystko stało na miejscach zwyczajnych i dzban pełen wody u drzwi i książki w nieładzie na stoliku pod okienkiem i łóżeczku rozrzucone, na którem tyle nocy bezsennych, pełnych gorączkowych marzeń przepędził... stanął, zadumał się...

Nie śmiał dotknąć niczego, aby nie zburzyć tego, co dla niego już miało wartość pamiątki. Żal ciężki ściskał serce... Załamał ręce.

— Mój Boże, rzekł w Duchu: o! biedne serce ludzkie, na ile się to przedmiotów, miejsc, istot rozdzierać ono musi! Zostawia je człowiek wszędzie jak owca runo swoje, dopóki całkiem nie rozda. I tu część mojego zostanie! Nie! jeszcze dziś, tę noc ostatnią przepędzę pod dachem, do którego przywykłem, a jutrzejszy dzień dostarczy mi siły.

Wśród ciszy wziął się do składania papierów i rzeczy, dawno nietykanych, a ten przegląd wspomnień napełnił go większym smutkiem jeszcze. Były tam i szkolne wiersze i pamiątki towarzyszów, których już nigdy ujrzeć nie miał i okruchy życia w Krasnobrodzie i owa z Mruczyniec niezapominajka i próby, listy, poezye, notatki i po szczątku każda chwila życia już zabrana falą w przeszłość, a na świstku jeszcze tak żywa i przytomna.

Późno w noc przysłał po niego Szczerba i Stanisław oderwać się musiał od tego zajęcia, ażeby pobiec do niego. Zamknąwszy więc izdebkę, ruszył na Trocką ulicę.

Paweł był sam jeden, czekał go z wymówkami i twarzą surową.

— Słuchaj, rzekł: taisz się przedemną. Nie darmo przylgnąłeś do tego domu: wiem od dawna, że dajesz lekcye córce Dawida; widziałem ją raz w oknie, jest to niepospolicie piękne dziewczątko. Oszalałeś! chyba się w niej kochasz?

Staś rozpromieniał cały.

— Znasz mnie, rzekł Paweł: nie jestem tak młody, żebym pochwalał zdradę dla chwilki przyjemności; do czego cię to doprowadzi? do podłości lub cierpienia! Twoją być nigdy nie może; na cóż grzęznąć coraz głębiej w to błoto? Przyznam ci się, żem dla tego właśnie znalazł ci Dormundową i naglił o przyjęcie miejsca, bom się już wszystkiego domyślał.

— Aleś się źle domyślał, odparł Staś powolnie. Sara jest w istocie tak piękną, tak piękną jak owa Ester, dla której Ahasverus oszalał........ ale Ahasvera polskiego nie było; ale ja znam moje serce i nie dam się mu pociągnąć, gdzie sumienie nie pozwala.

— Kochasz Sarę?

— Nie, rzekł Stanisław; ale w tej chwili zawahał się i umilkł.

— Ty się mylisz; dla czegoż ci tak trudno oderwać się od niej?

— Nie wiem, z wylaniem zupełnem dodał Szarski, padając na kanapę. Jest to jeszcze uczucie, którego nazwać nie umiem i nie śmiem. Trochę w niem litości, trochę zachwytu, rozczulenia i wdzięczności....

— Za co, wdzięczności? za co? pochwycił zaraz Szczerba.

— A! ty nic nie wiesz, odparł Szarski ze łzami w oczach, ty nic nie wiesz. To nie jest istota, jakąbyś sobie z ojca, matki i nazwiska mógł wyobrazić; idealne to serce, jak twarz, którą widziałeś.

Paweł się uśmiechnął.

— Ideały, rzekł, schowaj do poezyi... w życiu ich nie spotykamy! Są ideały pięciominutowe, kwadransowe, półgodzinne, tygodniowe, półroczne, ale nie znam, którychby uroku nie rozbiło, nie rozwiało bliższe poznanie i zetknięcie codzienne. Na każdym jest ziemska plamka! Cóż my, jeśli nie blade odciski prototypów nieśmiertelnych, które tak cudnie odgadł stary Plato. W ręku natury odlewającej nas z błota, boska forma w niwecz idzie: są lepsze i gorsze egzemplarze, ale nie ma niestety doskonałych; nie ma ideałów, tylko w nas, co marzymy o świecie, jakiśmy z niebios i rąk Stworzyciela wynieśli.

— Okrutny jesteś, odpowiedział Stanisław, ze swoją matematyczno-medyczną prozą, w której wszystko widzisz w jakimś półcieniu jednostajnym. Ale posłuchaj! Jam nigdy trzech słów nie przemówił o żadnem uczuciu do Sary, nigdym z jej ust odpowiedzi na inne niż na suche pytanie naukowe nie słyszał, a dziś widziałem łzy w jej oczach.

— Klękam przed łzami, bo wszelka łza święta, ale cóż na nich zbudować można? zapytał Szczerba. Na Boga! to już aż do łez przyszło! Stanisławie! zaklinam cię, ratuj się od podłości ucieczką!

— Jeszcze słowo tylko, odpowiedział Stanisław spokojnie. Znasz życie moje, wiesz w jakiej je nędzy spędzać muszę, choć się nie skarżę, a raczej nie wiesz i nie znasz ani połowy tego, com ja wycierpiał, bom się z tem taił umyślnie. Dawno już zacząłem postrzegać w mojej izdebce jakby ślady obcej, pracującej dla mnie ręki; w początku zdało mi się to przywidzeniem. Znajdowałem dzban, z którym chodzę po wodę, pełnym co wieczór, niby przypadkiem rozrzucone owoce, to pieniądz jakiś między książkami. Widocznie ktoś chciał mi ulżyć ciężaru, a pragnął, bym tego nawet nie spostrzegł. Dzban szczególniej zwrócił uwagę moję; zaczaiłem się, śledziłem i ze łzą w oku dopatrzyłem, że wypieszczone to dziecko, gdy sądziło, że mnie nie ma, samo mi dźwigało na strych tę jałmużnę kropli wody! A teraz powiedz, uderzywszy się w piersi, czyby ci nie żal było tak poczciwe serce zasmucić?

Szczerba umilkł i męska twarz jego powlokła się zamyśleniem, którem pokrywał uczucie, chcąc się z niem utaić.

— Dziś, dokończył Staś: gdym zapowiedział, że dom ich opuszczam, nie rzekła ni słowa, ale na twarzy jej dojrzałem tylko płynące dwa łez strumienie, z którymi przedemną uciekła.

— A! to źle! to źle! to najgorzej właśnie, odezwał się wreszcie przyjaciel. Potrzeba ci uciekać... bo na czem się to skończy?

— Przyrzekłem im, choć się wynoszę, nie przerywać lekcyi.

— Tak! i latać z Łotoczka na Niemiecką ulicę co dzień... szalony! Zawsze to jednak lepiej już, niżeli tam mieszkać. Jutro, jutro musisz się przenieść do Dormundowej; tęskno ci będzie i ona tam po tobie zapłacze... ale, czas! o! czas!

— Zapomni! dokończył smutnie Stanisław. Zapomni! powtórzył i wyszedł powoli.

Gdy wróciwszy do swej izdebki zapalił świecę, chcąc resztę pakunku dokończyć, zdumiał się, spostrzegłszy na stoliku, na tomiku poezyj, który był znikł od dni kilku i którego szukał właśnie, mały złoty zegarek. Pod nim na ćwiartce ładnego papieru, napisane były te tylko słowa: Od Sary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Uroczystości.

Ostatniej niedzieli odbyła się podwójna uroczystość w parafii św. Józafata B. i M., — uroczystość patrona tejże i udzielanie św. sakramentu bierzmowania. J. E. ks. Arcybiskup celebrował pontyfikalną sumę w asystencyi Wgo ks. Reinera, rektora seminaryum duchownego w St. Francis, jako archidyakona; ks. Wilmesa i ks. prof. Schultzego, jako honorowych dyakonów, ks. J. M. Lochemes, rektora seminaryum nauczycielskiego, jako dyakona i kleryka Władysława Krakowskiego, jako subdyakona.

Kazanie wygłosił Wy ks. M. Dorszyński, proboszcz parafii św. Wincentego. Kazno dzieja uwydatnił nader wymownie cnotę gorliwości we wierze katolickiej patrona, którego uroczystość obchodzono, a który dla tej właśnie gorliwości śmierć poniósł męczeńską z rąk odszczepieńców. Następnie podniósł tę okoliczność na pochwałę parafii, że i ona usiłuje godnie naśladować tę wielką cnotę św. Józafata, budując pod jego wezwaniem wspaniały gmach na chwałę Boską w chwili jawiącego się odszczepieństwa, a na koniec przeszedł do wyjaśnienia doniosłości łask, spływających na wiernych w św. sakramencie bierzmowania i wykazał ich potrzebę do godnego naśladowania św. Józafata.

Do komunii św. przystępowała młodzież już na rannej mszy św., w którym to czasie jeszcze 600 innych wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego. Udzielanie św. sakramentu Bierzmowania rozpoczął J. E. ks. Arcybiskup zaraz po sumie, który to obrząd potrwał do wpół do pierwszej z południa, gdyż 228 osób przyjęło ten sakrament.

Po obiedzie odjechał J. E. ks. Arcybiskup do par. św. Stanisława B. i M. gdzie znów 157 osób przystępowało do przyjęcia tegoż św. sakramentu. Następujący Wielebni księża towarzyszyli w obu parafiach J. E. ks. Arcybiskupowi: Wy ks. Reiner, rektor sem. duch.; ks. Lochemes, rektor sem. naucz.; ks. Abelen, kapelan Sióstr Notre Dame, ks. Kückengruber, ks. Wilmes, ks. Góra, tudzież księża profesorowie Schultze, Peschong i Góral.

W obu parafiach przemówił J. E. ks. Arcypasterz krótko, lecz nader budująco i czule do młodzieży, świeżo utwierdzonej w św. katolickiej wierze, językiem angielskim, zachęcając do zachowania przez cały tok życia otrzymanych darów i łask Ducha świętego.

Równocześnie wypada nadmienić, że chóry obydwu wzmiankowanych parafij popisały się świetnie. Nie uważamy tu za stosowne wyliczać, co też chóry śpiewały, lecz jak, bo za to należy im się pochwała. Główna jednak zasługa w tem jest organistów, prowadzących chóry. Tak bowiem pan Uszler na Józafatowie jak pan Kujawski na Stanisławowie nie żałują fatygi i czasu, aby się nie już z obowiązku swego wywiązać, ale nadto, aby gorliwość swą jawnie uwydatnić.

KOLEJ ULICZNA NA PIERWSZEJ AVENUE

kursuje od piątku 16. b. miesiąca

Pierwszy wagon salonowy z dyrektorami kolei ulicznej otworzył ruch na niej w piątek, 16. bm. o godzinie 4. po południu. Nowojorscy dyrektorowie towarzystwa kolei ulicznych, wicyprezydent H. C. Paine, zarządca Beggs, p. Pfister i kilku innych przyglądali się nowo pobudowanej świątyni św. Józafata i zaprosili Wgo. ks. Grutzę ze sobą na przejażdżkę do końca wspomnianej linii, zaś z powrotem zatrzymali się przeszło godzinę w plebanii, wyrażając swe zadowolenie, że przecież raz przyszło do skutku zaprowadzenie komunikacyi w tak ludnej dzielnicy i podziwiali piękny monument pracowitości i ofiarności Polaków.

Wagony linii Chestnut kursują regularnie co 10 minut od ulicy Mitchell aż ku granicy tak, iż wsiadający do wagonu w pobliżu strumyka na Pierwszej avenue dojechać mogą na każde pożądane miejsce w mieście za tę samą cenę, jaką płacili na ulicy Mitchell, brnąc do niej i od niej po 8 i 9 bloków w do datku.

ARESZTOWANY PO ŚMIERCI.

Niejaki Harvey Richards, 27 letni żonaty mieszkaniec tutejszy z ulicy Poplar, upadł na trotoarze na narożniku ulic: Piątej i Chesnut we wtorek 20go b.m. wieczór skutkiem ataku epilepsyi, który napady już miewał poprzednio. Zawiadomiona policya że bezprzytomnie pijany leży na chodniku, wysłała wóz patrolowy z 3 policyantami, którzy włożywszy wedle mniemania nieprzytomnego pijanego na wóz i umieścili na stacyi policyjnej. Niosąc go jednak z wozu patrolowego na strażnicę poznali, że mają nie z pijanym, lecz z nieboszczykiem do czynienia. Wracał on właśnie od swej matki którą odwiedził, nie spodziewając się wcale, że po raz ostatni, gdyż czuł się niby zdrowym. Przy zwłokach nie znaleziono nic, po czemby można było sprawdzić tożsamość jego osoby i dopiero koronera pomocnik, wiozący zwłoki do kostnicy, poznał takowe. Richards był żonatym i ojcem dwoga dzieci.

PANIE ZŁODZIEJKI.

W tutejszem mieście odkryto ostatniego tygodnia jeszcze jeden zawód w emancypacyi niewiast, pośród których znaliśmy dopiero lekarki, wróżbitki, cyklistki i poetki. Obecnie doszli milwauccy dowcipni detektywi do przekonania, że są i panie złodziejki, operujące na rozległą skalę w dziale strojów damskich. Skład ich główny, czyli bazar złodziejski ma siedzibę w głównym gniaździe wszelkich zbrodni — Chicago. W mieszkaniu bowiem obu aresztowanych dam, na zachodniej stronie w Milwaukee znaleziono nietylko całe tłumoki cennych rzeczy, lecz i adresy, według których wysyłały do Chicago produkty swego przemysłu za pomocą kompanii expresowej. Wskazany ze strony milwauckiej policyi skład przeszukała w Chicago policya i znalazła formalny skład galanteryjny: futra, suknie, kapelusze; jedwabne parasole, chustki, torby podróżne, portmonetki i inne drobiazgi wartościowe poporzynawali nawet właściciele.

Główną osią, około której obraca się ich przemysł XX. wieku, jest ogromnych rozmiarów brunatny płaszcz, służący do usuwania przedmiotów kradzionych pod jego osłoną. Wysyłanie natychmiast skradzionych towarów do innego miasta obliczone było najprawdopodobniej na wypadek przydybania dam na kradzieży. Gdy bowiem wartość skradzionego przedmiotu nie przewyższa $20.00, jest wedle tutejszokrajowej ustawy taka kradzież nazwana drobną i kara za nią nie może przewyższać 90 dni więzienia, w razie zaś sprawdzenia kradzieży ponad tę wartość, może sędzia zawyrokować 5 lat kryminału najwięcej, a najmniej jeden cały rok.

Ceny targowe.

Mąka.	
Najlepsza	$4.05—4.51 beczka
Piekarska	2.85—3.05 worek
Żytna	2.85—3.00 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	11c tuzin
Masło "Creamery"	25c funt
Masło "Dairy"	19—20c funt
Ser śmietankowy	11c—12c funt
Ser "Brick"	10—11c funt
Ser "Limburger"	10—11c funt
Cukier	10—12c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	1.00—1.03c buszel
Groch biały	80—90c buszel
Groch żółty	90c—1.00 buszel
Kapusta	$.250 pół beczki
Kapusta	4.50 beczka
Siano	9.00—9.50 tona
Siano mięszane	9.00—10.50 tona
Jarzyny.	
100 ogórków	10—15c
Cebula suszona	30—35 buszel
Cebula świeża	5—10c tuzin
Ziemiaki	30—32c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00—3.50 beczka
Pietruszka	8—10c tuzin
Owoce.	
Jabłka najlepsze	3.00—4.25 beczka
Kalifornijskie gruszki	1.75—2.25 pudło
Cytryny	3.25—3.00 pudło
Aprykozy	1.50 pudło
Drób.	
Kury zywe	9c funt
Indyki	7c—9c funt
Kaczki	10c funt
Gołębie żywe	1.25 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin
Mięso.	
Wołowina	7—7½c funt
Cielęcina	10—11c funt
Wieprzowina	6½c funt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

Dom św. Józefa.

18 Greenwich Street, New York City.

Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążności. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyłce lub wymianie pieniędzy, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencye w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzą Wiel. Siostry Felicyanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Swider, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacye, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Swider, 18 Greenwich Str. New York City.

Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przesyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900.

Ks. Dr. Dworzak, sekr.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b. except Sunday; c, except Saturday; d, except Monday; s, Sunday only

	MILWAUKEE. LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville	a11:05am	s 7:05pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

	MILWAUKEE LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
	....	*12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
Duluth and Superior	*7:20pm	*7:05am
	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am	*4:35am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:43am
	10:15pm	....
	12:35am	....
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
	....	....
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	....
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	....	†8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	....	....
	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:50pm